

Izabela Zielińska:

## ***Stereotyp polityka. Wzorce osobowe przywódców politycznych w publicystyce „Naszego Dziennika”***

Był taki czas w Polsce, w połowie lat 90. ubiegłego stulecia, kiedy ukończenie studiów na kierunku: zarządzanie i marketing dawało gwarancję dobrej pracy (tzn. satysfakcjonującej i wysoko wynagradzanej). Pomijając fakt, że dziś już żaden absolwent szkoły wyższej takiej pewności nie ma, warto zastanowić się nad fenomenem tego zjawiska. Okazuje się bowiem, że istnieje potrzeba kształcenia ludzi w zakresie reklamy, promocji, technik sprzedaży, nawiązywania kontaktów z klientem. Nie wystarczy już tylko produkować, trzeba również zadbać o sprzedaż towaru czy usługi. Bardzo szybko użycie słowa „marketing” dla określenia działalności rynkowych przedostało się do innych dziedzin i dlatego znamy już jego przymiotnikowe określenia, jak: ekonomiczny, społeczny, wyborczy, e-marketing (marketing internetowy) czy wresz-

cie ten najbardziej mnie interesujący – marketing polityczny.

Pierwsze podjęte próby przeniesienia reguł postępowania marketingowego na grunt polityki wykazały, że podstawowe zasady działania na rynku komercyjnym sprawdzają się na jego politycznym odpowiedniku, na którym towarem stała się polityka – rozumiana jako rodzaj działalności społecznej związanej z walką o władzę i jej utrzymanie<sup>1</sup>. W tym kontekście **marketing polityczny** może być rozumiany jako: „[...] zespół teorii, metod, technik i praktyk społecznych mających na celu »przekonanie« obywateli, by udzielili poparcia politykowi, partii lub projektowi politycznemu”<sup>2</sup>. Jest on tym samym jedną z form komunikacji politycznej, bowiem w ramach tego rodzaju marketingu wykorzystuje się różne techniki komunikacji z wyborcą. Wśród nich do form bezpośrednich

<sup>1</sup> Zob. M. K o l c z y ń s k i, J. S z t u m s k i: *Marketing polityczny. Kształtowanie indywidualnych i zbiorowych opinii, postaw i zachowań*. Katowice 2000, s. 102.

<sup>2</sup> Internet: [www.winter.pl/internet/w0741.html](http://www.winter.pl/internet/w0741.html) (05.11.2004).

możemy zaliczyć: wiece, spotkania, konferencje prasowe; do pośrednich zaś: plakaty, billboardy, ulotki, biuletyny, listy do wyborców, wywiady i wystąpienia w mediach.

Politycy zawsze szukali sposobów dotarcia do społeczeństwa – skłonienia ludzi do udzielenia poparcia lub oddania głosu na ich partię (kandydata). Rozwój środków masowego przekazu oraz koncepcji politycznego wykorzystywania technik reklamowych stworzyły nowe, niemal nieograniczone możliwości wpływu społecznego<sup>3</sup>. Istotna dla podejmowanej tematyki jest więc pozycja mediów jako przekaznika informacji politycznej oraz jako nadawcy przekazów politycznych tworzonych przez dziennikarzy. **Aktorzy polityczni**<sup>4</sup> używają mediów w celu dostarczenia swoich przekazów odbiorcy. Z drugiej strony, stanowią one dla polityków źródło informacji o aktualnych nastrojach społecznych i opinii publicznej.

Omawiane zagadnienie wywodzi się i wiąże z rozwojem telewizji po drugiej wojnie światowej, kiedy, jak uważa Bogusława Dobek-Ostrowska,

umożliwiono obywatelom być lepiej poinformowanymi, a przez to dysponującymi lepszą wiedzą w budowaniu opinii w kwestiach publicznych. Zjawisko to zostało nazwane **mediatyzacją polityki**, co ma oznaczać: „[...] transformację lub modernizację sfery publicznej pod wpływem dwóch typów mediów – klasycznych środków masowego przekazu, tj. prasy, radia i telewizji oraz »nowych mediów«, czyli sieci kablowych, telematycznych i satelitarnych”<sup>5</sup>.

Współcześnie prowadzona gra polityczna nie opiera się już na intuicji czy nawet zdobytym doświadczeniu. Aby wygrać wybory, trzeba posługiwać się określoną strategią. Okazuje się, że zmiany społeczne, związane z odbiorem polityki jako towaru prezentowanego przez media, doprowadziły do zmian w postrzeganiu roli osób pełniących ważne funkcje państwowe. Odchodzi się od modelu tradycyjnego, czyli polityka jako męża stanu, by przejść do w pełni spersonalizowanego modelu współczesnego. W analizie modelu przywództwa w „Naszym Dzienniku”<sup>6</sup> należy pozbyć się uprzedzeń wy-

<sup>3</sup> Zob. G. I g n a c z e w s k i: *Specyfika rozwoju marketingu politycznego w Polsce w latach 1989–2000*. Toruń 2004, s. 107.

<sup>4</sup> Aktorzy polityczni – jednostki, które aspirują za pomocą środków indywidualnych i instytucjonalnych do wpływania na proces podejmowania decyzji. Zob. B. M c N a i r: *Wprowadzenie do komunikowania politycznego*. Tłum. D. Piontek. Poznań 1998, s. 26.

<sup>5</sup> B. D o b e k - O s t r o w s k a, R. W i s z n i o w s k i: *Teoria komunikowania publicznego i politycznego. Wprowadzenie*. Wrocław 2002, s. 127.

<sup>6</sup> [Dalej stosuję skrót NDz – I. Z.]

nikających z wiedzy o **katolicko-narodowej orientacji pisma**. Prowadzi ona do skojarzeń z tradycyjnym typem władztwa, co nie zawsze znajduje potwierdzenie w publikacjach. Również tendencje autorytarne, przypisywane sympatykom pisma, są na jego łamach krytykowane.

Bez wątpienia jednak przyjęcie w tytule artykułu słowa „stereotyp” za kluczowe znajduje uzasadnienie w używanym przez publicystów NDz języku. Badacze języka polskiego w orędziu o jego stanie na przełomie tysiącleci zwracają uwagę, że współcześnie skutecznym sposobem na pozyskanie odbiorcy staje się dążenie do spotęgowania wyrazistości języka mediów. Jednocześnie obserwują zanik słownictwa i frazeologii neutralnej stylistycznie i emocjonalnie<sup>7</sup>. Każdy, kto zetknął się z NDz, zgodzi się z twierdzeniem, że radykalizm wypowiedzi i wyrazisty język to swoista wizytówka pisma i jego czytelników. NDz stoi w opozycji do legalnie wybranego rządu w demokratycznym kraju i z tej perspektywy wpisuje się

w bardzo popularny w wystąpieniach publicznych czy publikacjach sposób **negatywnej prezentacji** omawianych zjawisk. Można sądzić, iż jest ona dla odbiorcy atrakcyjniejsza: „[...] jako bardziej odpowiadająca jeśli, nie jego doświadczeniom, to przynajmniej wyobrażeniom”<sup>8</sup>. Atrakcyjność ta bywa jednak złudna.

Jak zauważa Agnieszka Stępińska, na podstawie badań skutków negatywnej reklamy politycznej, należy pamiętać, iż skuteczność przekazu zależy od języka, jakim zwykle posługują się jego odbiorcy oraz od tego, na ile jest on zbieżny z językiem danej reklamy<sup>9</sup>. Tak bowiem jak stosują oni pewne normy komunikowania, tak wykształcają pewne oczekiwania względem nadawcy. Jeśli zatem odbiorcy są przyzwyczajeni do przekazów negatywnych, trudno o negatywne zakłócenia, czyli tzw. skutki uboczne działania reklamy politycznej, a więc efekt jest zgodny z intencją nadawcy. Jeśli zaś odbiorca przywykł do przekazów pozytywnych, to może nastąpić reakcja zwana »efektem bumeranga«<sup>10</sup> lub

<sup>7</sup> Zob. G. Makowska, H. Satkiewicz: *Język w mediach*. W: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Red. W. Pisarek. Kraków 1999, s. 185.

<sup>8</sup> J. Bralczyk: *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Warszawa 2003, s. 82.

<sup>9</sup> Zob. A. Stępińska: *Skuteczność negatywnej reklamy politycznej*. W: *Zrozumieć politykę. Główne problemy teorii polityki i współczesnej myśli politycznej*. Red. R. Bäckert, J. Marszałek-Kawa, J. Modrzyńska. Toruń 2003, s. 188.

<sup>10</sup> Zjawisko to powoduje, że negatywne odczucia odbiorców kierowane są w stronę nadawcy, a zatem przekaz wraca jak bumerang.

odwrócenie od obu kandydatów – promowanego i krytykowanego.

Wizja uproszczonego świata (dobry – zły), wzmocniona ugruntowanymi społecznie stereotypami, wywołująca poczucie zagrożenia lub nadziei, to cechy charakterystyczne publikacji populistycznych<sup>11</sup>. Nie chodzi tu o samo występowanie słów o zabarwieniu emocjonalnym, ale o ich natężenie. Dotyczy to tak samo oskarżeń, jak i pochlebstw (w tym także identyfikacji z odbiorcami, np. „każdy z nas”). W artykule *Państwo sprawiedliwe czy banda rozbójników*, autorstwa ks. Czesława Bartnika<sup>12</sup>, znajdujemy następujące zwroty [w nawiasach odnotowano wielokrotność ich użycia – I.Z.]: zło (4), agresja (2), oszustwa (2), walki (2), atakują, jątrzą, zagraża, drapiestwo, szaleją (2), bandytyzm, rozbójnicza (2), szalony, dziczeje, grzech (3), wina (2), niszcząca, rozbite, zohydzają, kryzys, chaotyczne, upadek. Obok pojawiają się różne postaci modalności, ukazujące deterministyczne spojrzenie na świat: należy, trzeba, musi<sup>13</sup>. Prowadzą one do schematu: „my” – w opozycji do „oni” – uosobienia zła.

Radykalizm wypowiedzi i szeroko rozumiana opozycyjność to konsekwencja wypełniania zasad ujętych w artykule wstępnym, w którym redakcja tak scharakteryzowała pismo: „Znajdą się tu informacje, które w innych gazetach z przyczyn »ideowych« są odrzucane. Chcemy dać Polakom »Nasz Dziennik«, który będzie odtrutką na zalew kłamstwa i manipulacji ze strony lewicy, przez demaskowanie jej, ale także pokazywanie Prawdy, Dobra i Piękna”<sup>14</sup>. Bez wątpienia dziennik działa na świadomość narodową, a także gromadzi odbiorców w tzw. kościele zamkniętym: „Ojciec Rydzyk, wydobywając na powierzchnię część tradycji myśli narodowej, a w sensie religijnym katolicyzmu zwanego walczącym, ten rodzaj myślenia uprawomocnił, ożywił i na pewno wzmocnił”<sup>15</sup>.

NDz ukazuje się od 20 stycznia 1998 r. przez sześć dni w tygodniu. Trudno jest oszacować jego: „[...] siłę rażenia [...], bo ważnym sposobem dystrybucji tej gazety jest przekazywanie numerów między czytelnikami”<sup>16</sup>. Nakład zaś i czytelnictwo nie są oficjalnie

<sup>11</sup> Zob. J. B r a l c z y k: *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych...*, s. 89.

<sup>12</sup> Zob. Cz. B a r t n i k: *Państwo sprawiedliwe czy banda rozbójników*. „Nasz Dziennik” 2001, nr 77, s. 16.

<sup>13</sup> Zob. J. B r a l c z y k: *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych...*, s. 90.

<sup>14</sup> J. W i t e k, Z. Ż m i g r o d z k i: *Polityczna poprawność w III RP*. Radom 2003, s. 119.

<sup>15</sup> E.K. C z a c z k o w s k a: *Polityczna rodzina Maryi*. „Rzeczpospolita” 2002, nr 18, s. A6.

<sup>16</sup> Ibidem.

znane, gdyż wydawca (spółka „Spes”) nie należy do Związku Kontroli Dystrybucji Prasy. Informacji takich nie znajdziemy także w Polskich Badaniach Czytelnictwa: „Ostatnie dane pochodzą z marca 2001 r. – wtedy do czytania pisma przyznało się 350 tysięcy osób”<sup>17</sup>. Pismo stara się występować jako organ prasowy polskich katolików. Z formalnego punktu widzenia jednak nie ma do tego podstaw. Aby korzystać z możliwości tytułowania się określeniem „katolickie”, każde pismo wymaga zgody Episkopatu Polski, w następstwie której przydzielą się tzw. asystenta kościelnego. Podstawowe założenie linii programowej NDz klasyfikuje więc pismo do nurtu centroprawicowego.

NDz wpisuje się we współczesny krajobraz medialny, starając się jednocześnie zachować odmiennosc od niego. Publicyści gazety zdają sobie sprawę ze znaczenia mediów w kreowaniu wizerunku elit politycznych. Co więcej, twierdzą, jak Piotr Jaroszyński, że elita nie powstaje **naturalnie**, ale: „[...] jest kreowana przez masowe media. A media masowe są pod szczególnym nadzorem polityków, ideologów i ludzi biznesu. W związku z tym me-

chanizm kreowania elit i w konsekwencji uzyskania statusu przynależności do elity wcale nie jest społeczny (oddolny), ale jest zaprojektowany odgórnie przez tych, którzy decydują o promowaniu kogoś w mediach. Bez takiej promocji nie będzie się człowiekiem powszechnie znanym, a tym samym nie będzie się należeć do elit. Ukryty mechanizm medialnego kreowania elit stoi u podstaw społecznej świadomości uznającej kogoś za elitę lub nie”<sup>18</sup>.

Jako gazeta opozycyjna, NDz publikuje teksty o wyraźnie negatywnym charakterze, co ma podkreślić pełnią funkcję oponenta. Urszula Jakubowska zauważyła, że będąc w opozycji, ludzie wykazują skłonność do konfrontacji zachowań komunikacyjnych, przejawiania faktów i obwiniania przeciwników. Kiedy zaś przechodzą na stronę decydentów, używają języka społecznej ugody i kooperacji<sup>19</sup>. Potwierdza to znaną regułę, iż: „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Zasada ta sprawdza się szczególnie w odniesieniu do przywódców politycznych. Według Jakubowskiej, specyfika roli **przywódcy politycznego** polega na tym, iż dotyczy szczególnego rodzaju wykonywanych zadań,

<sup>17</sup> Internet: <http://polityka.onet.pl/151,0,1,937,2387-2003-06,notki.html> (09.11.2004).

<sup>18</sup> P. J a r o s z y ń s k i: *Odzyskać elity*. „Nasz Dziennik” 2000, nr 143, s. 13.

<sup>19</sup> Zob. U. J a k u b o w s k a: *Czym jest przywództwo polityczne*. W: *Przywództwo polityczne*. Red. T. B o d i o. Warszawa 2001, s. 39.

a podejmowane decyzje mają większą rangę niż postanowienia przywódców innego typu. Wiąże się to z zakresem władzy, który jest większy w porównaniu z przywódcami niepolitycznymi, bowiem obejmuje liczniejsze i bardziej zróżnicowane środki sprawowania władzy<sup>20</sup>.

Różnice te dostrzegają publicyści NDz, zamieszczając swoje oceny w dziale *Mysł jest bronią*, w którym komentuje się aktualną sytuację społeczno-polityczną. W zebranych materiale cenne są także opinie czytelników oraz wspomnienia wielkich przywódców ujęte w ich sylwetkach. Analiza tych tekstów ma usystematyzować wzorce osobowe przywódców politycznych, by odpowiedzieć na pytanie: jaki jest ideał polityka promovany w „Naszym Dzienniku”? Obraz ten wyłania się ze zbioru cech przypisywanych przywódcom w wymiarze pozytywnym i negatywnym.

Warto przedtem przybliżyć pojęcie **osobowości politycznej**, która pozwala klasyfikować typy charakterologiczne liderów. Gazeta publikuje oceny i stanowiska wobec konkretnych działań

polityków, a właśnie: „[...] działalność jest głównym czynnikiem sprawczym kształtowania się osobowości człowieka”<sup>21</sup>. Aktywność zawodowa jest przejawem utrwalania w świadomości ludzi obrazu własnej osoby, próbą zachowania trwałości na zewnątrz, a także poczucia spełnienia i satysfakcji wewnętrznej. Działanie takie różnicuje się w zależności od warunków, w jakich żyjemy – od kultury społecznej czy porządku politycznego. To z kolei powoduje, że przystosowujemy się do sytuacji, do otoczenia, nakładając swoistą „zasłonę”, by wyrzucić wrażenie na innych<sup>22</sup>.

Zgodnie z teorią Harolda Lasswella: „[...] »człowiek polityczny« przenosi w sferę działalności publicznej swoje motywy indywidualne, frustracje i stesy, a następnie racjonalizuje je w kategoriach interesów publicznych”<sup>23</sup>. Jak komentuje Ziemowit Jacek Pietraś, taka koncepcja osobowości politycznej: „[...] jest całkowicie subiektywna. Wynika z niej bowiem, iż nie istnieją żadne istotne różnice pomiędzy osobowością indywidualną oraz polityczną”<sup>24</sup>. Według Pietrasia,

<sup>20</sup> Zob. U. Jakubowska: *Przywództwo polityczne*. W: *Podstawy psychologii politycznej*. Red. K. Skarżyńska. Poznań 2002, s. 84–86.

<sup>21</sup> T. Bodio: *Osobowość, podmiotowość i działanie polityczne*. W: *Psychospołeczne determinanty zachowań politycznych: mechanizmy polityczne życia społecznego*. Red. P. Stefaniuk. Warszawa 1998, s. 24.

<sup>22</sup> Zob. Z.J. Pietraś: *Decydowanie polityczne*. Warszawa 1998, s. 319.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 326.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 327.

ujęcie Lasswella może być uznane za zasadne tylko w totalitarnych lub autorytarnych systemach politycznych i w odniesieniu do swobodnie rządzącego dyktatora. Osobowość polityczna jednostki stanowi bowiem funkcję zarówno kontekstu subiektywnego, czyli osobowości, jak i kontekstu obiektywnego, czyli społecznego, na który składają się: stosunki społeczne, ekonomiczne, instytucjonalne, organizacyjne oraz mikrogrupowe<sup>25</sup>.

Jak zauważa Tadeusz Bodio – osobowość człowieka, jako jego predyspozycje psychologiczne, umiejętności adaptacyjne, zdolności do samoregulacji stosowane z otoczeniem społecznym, jest ważną determinantą zachowań politycznych<sup>26</sup>. Jednocześnie zwraca uwagę, iż skuteczność działań warunkują zachowania celowe i świadome jako przejaw kreacji rzeczywistości, a nie te wynikające jedynie z jej adaptacji. Stwierdza dalej, iż miarą **osobowości politycznej** człowieka jest: „[...] nie stopień przystosowania się do otoczenia politycznego, lecz intencjonalna zmiana tego otoczenia. Innymi słowy, człowiek jest przedmiotem i podmiotem oddziaływań politycznych”<sup>27</sup>.

W oparciu o te uwagi warto przywołać przykład analizowania osobowości polityków przez NDz. Publicyści gazety skupiają się bowiem na krytyce poszczególnych zachowań osób lub grup osób, uzasadniając podejmowane przez nich działania złą wolą czy innymi negatywnymi pobudkami. Jednocześnie odrzucają czynniki zewnętrzne mogące wpływać na podejmowane decyzje, nie dbając o całościowy obraz sytuacji. Osobowość rządzących – zdaniem publicystów gazety – jest kształtowana przez dążenie do zaspokojenia swoich potrzeb. Prowadzi to do utrwalenia patologicznego systemu władzy w Polsce: „Środowiska te wielokrotnie wykazały, iż głównym motywem ich działalności jest własny, indywidualny bądź grupowy interes, jakże często związany ze służbą obcym, nieprzyjaznym Polsce ośrodkom”<sup>28</sup>.

Niezależnie od tego, czym uwarunkowane jest przywództwo, w analizie osoby lidera należy wziąć pod uwagę tak czynniki osobowościowe typu: inteligencja, motywacja, zdolności organizacyjne, szybkość podejmowania decyzji, jak i pozaosobowościowe: pochodzenie, przynależność społeczna, cechy demograficzne, płeć,

<sup>25</sup> Ibidem, s. 324–327.

<sup>26</sup> Zob. T. B o d i o: *Osobowość, podmiotowość i działanie polityczne...*, s. 17.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>28</sup> *Apel do Narodu Polskiego przedstawicieli świata nauki i kultury zebranych w Krakowie w dniu 3 maja 2003 r.* „Nasz Dziennik” 2003, nr 108, s. 24.

wiek, wykształcenie, przebieg kariery<sup>29</sup>. Jednocześnie trzeba pamiętać, iż: „[...] wszyscy ludzie łączą w sobie więcej niż jeden typ osobowości, ale w różnych proporcjach”<sup>30</sup>. Biorąc pod uwagę chociażby ten czynnik, nie można przypisać walorów naukowo-objektywnych analizom wzorców osobowych podejmowanych przez dziennik. Trudno jednak oczekiwać od publicystów tego nacechowanego ideologią pisma – bezstronności. Należy wyciągnąć wnioski z krytykowanych i postulowanych zachowań, aby wykrystalizować modelowy wzorzec.

Pozostając w zgodzie z intencjami NDz, jako pierwszy należy przywołać antywzorzec przywództwa. Pomocnym w jego sformułowaniu będą określenia „miernoty” i „figuranci”, zaczerpnięte z książki Mirosława Karwata, której tezą jest następujące stwierdzenie: „Organizacja przeciążona przerostem funkcji i przeżarta formalizmem aż do wyjałowienia kreuje, hołubi i wynosi na szczyty miernoty i figurantów. Ci zaś – ze swej strony – odwiedzają się jej niezawodnie, przyśpieszając i doprowadzając do końca rozkład, którego są produktem”<sup>31</sup>. Teza ta odpowiada treściom zawartym w NDz z wielu

względów. Po pierwsze, dotyczy problemu formalizacji funkcjonowania organizacji, co można odnieść również do struktur politycznych, szeroko krytykowanych w piśmie. Po drugie, odnosi się do postaw działaczy lub raczej pseudodziałaczy, skupionych w takich formach. Wreszcie ujęta została w sposób radykalny, odpowiadający językowi i stylowi gazety.

Publicyści NDz używają charakterystycznych określeń, mających – ich zdaniem – odzwierciedlić sytuację polityczną naszego kraju, a przede wszystkim – ludzi ją kreujących. Najczęściej padają następujące słowa: miernota, aparatczyk, skandalista, karierowicz, konformista. Dla potwierdzenia przywołam przykład z 2003 r.: „Do polityki pchają się przede wszystkim partyjni karierowicze [tworząc – I.Z.] taką rzeszę nieudaczników, ludzi nadętych swoją urojoną wielkością, a nie mających pojęcia o swoich prawdziwych możliwościach, zadaniach oraz nie zaprzatających sobie głowy pytaniem, jak zdobyć potrzebne w tej dziedzinie kwalifikacje”<sup>32</sup>. W psychologii zwraca się uwagę na charakter kompensacyjny takiej postawy – człowiek o niskim poczuciu własnej wartości oczekuje jej potwierdzenia przez

<sup>29</sup> Por. L. Roszyk: *Polityka jako przywództwo*. W: *Metafory polityki*. Red. B. Kacmarek. Warszawa 2001, s. 177–183.

<sup>30</sup> Z.J. Pietraś: *Decydowanie polityczne...*, s. 350.

<sup>31</sup> M. Karwat: *Miernoty i figuranci. Formalistyczna degeneracja władzy*. Toruń 1993, s. 5.

<sup>32</sup> E. Polak-Pałkiewicz: *Polityka, której nie ma*. „Nasz Dziennik” 2003, nr 218, s. 11.



otoczenie. Krytykując ten sposób pojmowania władzy przez SLD w 2001 r., Marek Jurek napisał, że partia ta uznaje takie pojęcia, jak: uległość, konformizm, obojętność za postawy jak najbardziej właściwe, a oportunizm i karierowiczostwo – wręcz za godne szacunku, bo owocujące powodzeniem życiowym, skuteczne, przynoszące sukces<sup>33</sup>.

Można by skomentować tę sytuację wnioskiem M. Karwata, że takie jednostki nie muszą zabiegać o uznanie własnych walorów, gdyż już znalazły się na odpowiednim miejscu w hierarchii. Dostrzegł on prawidłowość, że: „[...] w »organizacji formalistycznej« to nie jakość człowieka decyduje o tym, kto jakie miejsce zajmie. Jest raczej odwrotnie: to zajmowane miejsce nadaje jednostce określony status i zapewnia określony odbiór społeczny”<sup>34</sup>. Poparcie lub odrzucenie takiej osoby zależy również od atmosfery społecznej, jaka panuje wokół organizacji. Bowiem jeśli cieszy się ona uznaniem większości, wystarcza wzajemne zaufanie i deklaracja dobrych intencji. Nikt nie sprawdza kandyda-

tów, a w stosunku do rządzących istnieje „uprzedzenie pozytywne”, które zapewnia szacunek oraz poczucie słuszności działań. Jednak gdy organizacja traci popularność, narażona jest na podejrzliwość, uprzedzenia w stosunku do każdego jej przedstawiciela, który staje się „zły” ze względu na „złe” towarzystwo<sup>35</sup>.

Dla NDz rolę owego **towarzystwa** pełnią partie polityczne, które są: „[...] rodzajem zbiorowych podmiotów władzy i promocji jakichś grup obywateli, ale jednocześnie narzędziem wewnętrznych walk, rozbicia społeczeństwa”<sup>36</sup>. Powoduje to, w opinii gazety – partiokrację, czyli zawłaszczenie państwa przez partie polityczne<sup>37</sup>. Dodatkowo wymienia się: „[...] układ obejmujący czołowych polityków, ludzi mających wpływ w środkach masowego przekazu. Jest to układ obejmujący wreszcie oligarchów polskiej gospodarki”<sup>38</sup>.

W funkcjonowaniu struktur formalistycznych działa zwodnicze domniemanie kompetencji z urzędu. Prowadzi to do schematu: „niewłaściwy człowiek na właściwym miejscu”, w którym: „[...] ogół traci, ale jeden

<sup>33</sup> Zob. M. J u r e k: *Neokomunizm: przeciw wdzięczności i pamięci*. „Nasz Dziennik” 2001, nr 69, s. 11.

<sup>34</sup> M. K a r w a t: *Miernoty i figuranci...*, s. 10.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 14–15.

<sup>36</sup> J. Ł o p u s z a ń s k i: *O właściwym wyborze*. „Nasz Dziennik” 2004, nr 131, s. 12.

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> W. Gonczaruk rozmawia z J. Olszewskim. *Manipulacja na wielką skalę*. „Nasz Dziennik” 2004, nr 136, s. 19.

(co najmniej jeden) jednak zyskuje, kosztem innych”<sup>39</sup>. Ten obiektywnie niewłaściwy jest właściwym z punktu widzenia albo kolektywu, albo kierownictwa, albo kliki. Jest więc źródłem ich **korzyści**. Do tej sytuacji można odnieść opinie na temat SLD, głoszone w NDz w 2004 r. W tym czasie partia ta była poddawana surowym ocenom, rozliczającym okres jej rządów: „SLD nie jest żadną ideową formacją. Jest to raczej grupa biznesowo-polityczna, z wielką pieczołowitością chroniąca swoje interesy”<sup>40</sup>. I dalsze wskazówki: „Musimy mieć na uwadze, że każda decyzja, czy to pojedynczego człowieka, czy też grupy, w tym parlamencie, kryje określone intencje, które są ważne w ocenie danego czynu. Jeśli bowiem ktoś nawet postępuje dobrze, ale nie dlatego, że ma takie przekonanie, tylko z powodów koniunkturalnych, dla własnych korzyści, to trudno uznać takie postępowanie za szlachetne”<sup>41</sup>.

Częstokroć w NDz krytykowano również powiązania świata biznesu z polityką, doszukując się jednocześnie

w tym zjawisku przyczyn kryzysu demokracji: „W świecie, gdzie rządzi pieniądz, nie ma nic dziwnego w fakcie, że ten, kto dysponuje jego największą ilością, teoretycznie ma też najwięcej władzy. Dzisiejsze państwa są przedstawicielami narodów, a te ostatnie są właściwymi suwerenami. Jednak obok państwa pojawiły się potężne międzynarodowe przedsiębiorstwa, których potencjał jest większy niż niejednego państwa”<sup>42</sup>. Ks. Cz. Bartnik tak postrzegał polityków w 2002 r.: „Prawdziwy kandydat na urząd musi mieć olbrzymie pieniądze i jednocześnie silne poparcie ze strony oligarchii. Owszem, bywają wybierani ludzie zwyczajni, ale na niskie stanowiska. Na wyższe pochodzą z ukrytego wyznaczenia”<sup>43</sup>.

Należy pamiętać także o znaczeniu mediów w walce o władzę, jak i specjalistów zajmujących się jej skutecznością. Bowiem figurantstwo, jeśliby wziąć pod uwagę etymologię słowa, wiąże się z figurowaniem, czyli „byciem wymienionym”<sup>44</sup>. We współczesnych kampaniach wyborczych

<sup>39</sup> M. K a r w a t: *Miernoty i figuranci...*, s. 27.

<sup>40</sup> Internet: <http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20041229&id=my13.txt> (30.12.2004).

<sup>41</sup> Internet: <http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20041123&id=my13.txt> (25.11.2004).

<sup>42</sup> M. O l b r y c h t: *Państwo kontra koncerny*. „Nasz Dziennik” 2001, nr 96, s. 10.

<sup>43</sup> Cz. B a r t n i k: *Bożek demokracji*. „Nasz Dziennik” 2002, nr 153, s. 11.

<sup>44</sup> M. K a r w a t: *Figurantstwo jako paradoks uczestnictwa. Eseje przewrotne*. Warszawa 2004, s. 13.

owo wymienienie oznacza obecność w świadomości jak największej liczby wyborców, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii. Z tego punktu widzenia NDz negatywnie oceniał działania Platformy Obywatelskiej, podejmowane przed wyborami do Sejmu IV kadencji (2001–2005): „Z socjotechniki zasłużyli na szóstkę. Wszystko detalicznie przemyślane, żadnej amatorszczyzny, żadnego ad hoc”<sup>45</sup>. Przyczyn możliwego sukcesu doszukiwano się w: „[...] ciężkiej chorobie na myślenie telewizorem, zapaści semantycznej [samych wyborców – I.Z.]”<sup>46</sup>. Konstatowano: „Rację będzie miał i tak w efekcie ten, kto ma billboardy, a nie ten, kto ma argumenty”<sup>47</sup>.

Sprzeciw wobec **biurokratyzacji** działań zdaje się potwierdzać zdanie, że: „[...] formalizacji repertuaru ról i automatyzmowi w ich urzędowym urzeczywistnianiu się towarzyszy najzwyklejsza depersonalizacja (odosobowienie) ról, a więc także dążeń i działań”<sup>48</sup>. Jej przejawy dostrzegają publicyści NDz w rządach swoich prze-

ciwników ideowych: „Żywiłem jest bezbożny, amoralny, rozpasany, kosmopolityczny liberalizm [...] niszczący osobę ludzką”<sup>49</sup>. Liberalizm ten sprawia – zdaniem gazety – że: „Człowiek jest odczłowieczony, prawo i polityka są odczłowieczone, media są odczłowieczone, bo zamiast służyć człowiekowi, to wszystko jest podporządkowane pieniądзом. [...] Liczy się korzyść ekonomiczna, a nie liczy się człowiek”<sup>50</sup>.

Figurantwo jest: „[...] dysproporcją między brakiem przekonania do spraw ważnych społecznie, brakiem umiejętności, brakiem efektów i nawet brakiem starań – a marnotrawstwem energii (której tak brakuje) na robotę niepotrzebną”<sup>51</sup>. Z.J. Pietraś nazwałby taką postawę narcyzmem, na który NDz podaje przykład: „[...] życiem społecznym steruje grupa mędrców [którzy – I.Z.] nie badają rzeczywistości, nie pytają o prawdziwe potrzeby człowieka i społeczeństwa, lecz wymyślają, co dla ludzi będzie dobre i starają się zaaplikować swoje teorie”<sup>52</sup>. Tym samym tworzy się zatem przepaść między **figurą** wyposażoną

<sup>45</sup> J.M. J a s k ó l s k a: *Platformą na Wiejską*. „Nasz Dziennik” 2001, nr 23, s. 28.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> M. K a r w a t: *Miernoty i figuranci...*, s. 38.

<sup>49</sup> E. F r a n k o w s k i: *Jakiej chcecie Polski*. „Nasz Dziennik” 2001, nr 206, s. 10–11.

<sup>50</sup> Idem: *Narodowy rachunek sumienia*. „Nasz Dziennik” 2003, nr 232, s. 18–19.

<sup>51</sup> M. K a r w a t: *Miernoty i figuranci...*, s. 40.

<sup>52</sup> M. Goss rozmawia z J. Łopuszańskim. *Sumienie przed polityką*. „Nasz Dziennik” 2004, nr 119, s. 12–13.

w formalne uprawnienia a pionkami, czyli resztą społeczeństwa<sup>53</sup>.

Dla uzasadnienia słuszności podejmowanych działań figuranci podejmują dyskusję z nimi związaną. Istnieje bowiem prawidłowość, że im więcej ktoś mówi o tym, jak identyfikuje się ze sprawą, tym bardziej jest z nią identyfikowany, czyli tym bardziej „zaangażowany”<sup>54</sup>. A wszystko po to, by uświadomić sobie, że jednak dobrze rządzą, że się rozwijają i że jest „lepiej”. Jednak taki pozorny rozkwit organizacji może prowadzić jedynie do jej samozagłady. Choć – jak stwierdził M. Karwat – „kwiecista to dekadencja”<sup>55</sup>.

W publikacjach, w których przeważa negatywny język opisu, niełatwo jest odkryć **ideał władcy**. Nierzetelnością byłoby działać przez analogię i budować wzorzec na podstawie „antyzworca”. Wiele bowiem cech zawartych w obrazach pozytywnych to postulaty ze sobą sprzeczne. Bez wątpienia jednak NDz dostrzega znaczenie **autorytetów**<sup>56</sup> w życiu publicznym. Choć w publikacjach stwierdza się ich brak

we współczesnej Polsce, to postuluje jednocześnie o popularyzowanie wzorców osobowych, w odniesieniu do których można by budować siłę i program polityczny.

Takim wołaniem o autorytet władzy jest artykuł Artura Górskiego, w którym autor podkreślił znaczenie wzorcowych osobowości dla każdego człowieka: „Autorytety towarzyszą nam przez życie. [...] Prowadzą nas, dają zasady postępowania, wychowują”<sup>57</sup>. Zgodnie z opinią Górskiego: „[...] autorytetem dla jednostek może być np. ojciec, nauczyciel czy szef w pracy, a dla szerokich mas ludzkich np. ksiądz, polityk czy profesor akademicki”<sup>58</sup>. (Warto zwrócić uwagę na kolejność wymienienia tych profesji.) Z twierdzeniem tym z pewnością zgodziłby się Tomasz Witkowski, który w książce na temat psychomanipulacji wykazał znaczenie autorytetu jako roli pełnionej przez konkretną jednostkę.

Powołał się on na badania, z których wynikało, że nie każdy „nadaje się” na autorytet. Badania prowadzone na zwierzętach dowiodły, że słaba

<sup>53</sup> Zob. M. Karwat: *Figurantwo jako paradoks uczestnictwa...*, s. 13.

<sup>54</sup> Zob. M. Karwat: *Miernoty i figuranci...*, s. 55.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>56</sup> Autorytet polityczny – szczególny atrybut jednostki lub grupy sprawującej władzę, który polega na zdolności wpływania na postawy i zachowania społeczne przez wzbudzenie szacunku i uznania dla własnych działań i/lub swoich decyzji. Zob. *Leksykon politologii*. Red. A. Antoszewski, R. Herburt. Wrocław 2003, s. 31–32.

<sup>57</sup> A. Górski: *O autorytet władzy*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 74, s. 9.

<sup>58</sup> Ibidem.

jednostka nie będzie dla innych wzorem postępowania, nawet jeśli to postępowanie jest dla nich korzystne. Eksperyment polegał na tym, że wybrano z grupy małpę, która należała do najsłabszych, i nauczono ją chwycić banany z pojemnika. Po pewnym czasie wróciła do grupy, korzystając ze swych umiejętności, jednak żadna inna nie próbowała jej naśladować. Kiedy uczyniono to samo z małpą o wyraźnej aktywności w grupie, pozostałe szybko czerpały z niej wzór<sup>59</sup>. A zatem: „[...] na szczycie hierarchii stoją zwierzęta, których nie tylko siła i sprawność, ale także wiedza i zdolność uczenia się są dużo wyższe od przeciętnych. To im zapewnia pozycję i dlatego też, aby przeżyć, najbardziej korzystnym jest naśladowanie takich osobników”<sup>60</sup>. Podobnie dzieje się w świecie ludzi i nikogo nie dziwi fakt, że autorytet, zanim takim się stanie, musi dowieść swojej wyjątkowości. Obecnie także, zważając na pobudki pragmatyczne, musi odnieść sukces.

Znaczeniem przywódców politycznych dla społeczeństw zainteresował się wspomniany publicysta NDz. Stwier-

dził on, że: „[...] władcy o prawdziwym autorytecie są wyroczniami dla ludu [...]”<sup>61</sup>, a zatem zasięg ich mocy powinien być wszechstronny. Kontynuując tok jego rozważań, należałoby stwierdzić, iż tylko król, który wstępując na tron, otrzymuje „Boskie pomazanie”, posiada autorytet bezsprzeczny: „Autorytet króla jest tym bardziej nadprzyrodzony, a przez to mocniejszy – trudniej go podważyć”<sup>62</sup>. Powoływanie się na Boży plan stworzenia jest charakterystyczne dla przywództwa chrześcijańskiego. Trudno się dziwić publicystom tej gazety, że odwołują się do idei Boga w poszukiwaniach idealnego wzorca osobowego. Jednak należy zwrócić uwagę, iż Polska nie jest państwem wyznaniowym, a zatem rozwiązania te nie mają uzasadnienia.

Wzory moralne różnych epok i narodów, poświęcając życie dla idei, przez swoich wyznawców były gloryfikowane. Poprzez zgodną z wolą Boga działalność bliżej im było do samego Stwórcy<sup>63</sup>. Jak sądzę, właśnie z tej przyczyny NDz przywołuje częstokroć wybitne jednostki z przeszłości, stawiając je za wzór współ-

<sup>59</sup> Zob. T. Witkowski: *Psychomanipulacje. Jak je rozpoznawać i jak sobie z nimi radzić*. Wałbrzych 2000, s. 179.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>61</sup> A. Górski: *O autorytet władzy...*, s. 9

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> Zob. M. Zimniak-Hałajko, J. Hałajko: *Twórcy i przywódcy nowych ruchów religijnych: legitymizacje kulturowe*. W: *Kulturowe instrumentarium panowania*. Red. R. Paradowski, P. Załęcki. Toruń 2002, s. 220.

czesnym. Uczestnicy debat środowisk nauki i kultury wskazywali, że należy: „[...] jednoczyć się, angażować się i działać w służbie Bogu, Narodowi i Ojczyźnie – dbać o to, aby nam nikt nie wydarł z serca Ojczyzny. [...] Miejmy też zawsze w pamięci, w naszych działaniach w służbie Ojczyźnie, słowa i myśli wielkich Polaków. Naśladujmy ich czyny”<sup>64</sup>. Przy okazji obchodzonych jubileuszy urodzin lub śmierci redakcja publikuje więc wspomnienia o wielkich zasłużonych, o których często nikt inny nie pisze.

Warto zastanowić się także nad pojęciem **charyzmy** w odniesieniu do modelu gazety. Powołując się na M. Karwata, należałoby przeanalizować, czy można mówić w tym przypadku o charyzmie, czy raczej o pseudocharyzmie? Z definicji charyzmatyka wynika, iż jest to: „[...] człowiek z pewną misją, dostrzeganą i akceptowaną przez zainteresowaną zbiorowość, a postrzeganą bądź jako przejaw jego własnej przenikliwości i dociekliwości, bądź jako rezultat objawienia i namaszczenia”<sup>65</sup>. Zdaniem M. Karwata, współczesny styl

charyzmatyczny jest: „[...] odległy od profetycznych czy dyktatorskich koneksji, stanowi raczej zespolenie elementów awangardyzmu i pragmatyzmu”<sup>66</sup>.

Warto przywołać opinię Stefana Andreskiego, który analizował oddziaływanie psychotechniczne charyzmatycznego przywódcy na podstawie metod działań podlegających instytucjonalizacji. Jego zdaniem, rutynizacja pracy takiej osoby, widoczna zwłaszcza w urzędowych kultach przywódców (w tym też kapłanów), powoduje odwrócenie pierwotnej relacji między cudownością postaci i jej przewodnictwa, prowadząc do zaniku oryginalności w sposobie działania<sup>67</sup>. Można zatem stwierdzić, że: „[...] w polityce brak doświadczenia jest tak samo groźny jak rutyna, która nie pozwala dostrzec zachodzących zmian i pojawiających się nowych możliwości i potrzeb”<sup>68</sup>. Innego zdania jest publicysta NDz, który twierdzi, że w sprawowaniu przywództwa: „[...] konieczna jest pewna doza konserwatyzmu, nawet [...] rutyny zapewniającej jednolitość

<sup>64</sup> Uczestnicy debat środowisk nauki i kultury. *Przestanie do Narodu*. „Nasz Dziennik” 1999, nr 277, s. 12.

<sup>65</sup> M. K a r w a t: *Charyzma i pseudocharyzma*. W: *Przywództwo polityczne*. Red. T. B o d i o..., s. 148.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>68</sup> G. R y d l e w s k i: *O skutecznym działaniu w polityce. 10 przykazań nie tylko dla ludzi polityki*. Warszawa 2004, s. 24.

rozwoju”<sup>69</sup>. Zaznacza jednocześnie, iż prowadzenie rutynowych działań należy powierzyć jasnemu umysłowi, aby stosował je w celu usprawnienia działalności i zapewnienia spistości instytucji. Dalej, celem tych działań jest „wychowanie rozumnego posłuszeństwa”<sup>70</sup>. Klóci się to nieco z właściwościami charyzmatyka, które przyjmuje się, ufając w jego niezwykłą moc<sup>71</sup>. Jedną z podstawowych jego cech to szczególnie dar postrzegany jako „iskra Boża”, co tym bardziej powinno przekonać autora do tej osobowości.

Można zatem stwierdzić, iż NDz zachowuje pewną dozę sceptycyzmu, co do osobowości charyzmatycznych. Odwołując się jednak do praktyki, jaka panuje w środowisku, nie można zapomnieć o wielkim jego uznaniu dla „urzędowo” przypisanej charyzmy kapłańskiej. Wiąże się ona z sakralizacją instytucji, a nie z osobistym darem tego czy innego duchownego<sup>72</sup>. Jak wiadomo, w dziejach ludzkości najwybitniejszymi postaciami byli twórcy nowych religii i systemów etycznych. Osobowości te trwały w konflikcie

ze społecznościami, w których żyły, a uznania doczekały się od potomnych. Bertrand Russell stwierdził, że: „[...] nie stworzymy dobrego świata, wychowując ludzi potulnych i nieśmiałych. Potrzebni są ludzie odważni, nie bojący się ryzyka, nie znający strachu – chyba że przed krzywdzeniem swych bliźnich”<sup>73</sup>.

Jak się okazuje, współcześnie coraz bardziej powszechne jest preferowanie **wyrazistych osobowości**. Ludzie wolą osobowości łatwo rozpoznawalne, nawet jeśli ich nie lubią. Możliwość sformułowania szybkiej oceny sprawia, że odrzucają osobowości skomplikowane, ponieważ nigdy nie wiadomo, co w danej sytuacji zrobią<sup>74</sup>. Potwierdził to myślenie Jan Maria Jackowski w NDz, pisząc: „Skuteczne rządzenie krajem i perspektywa przyszłości dla nurtu centroprawicowego wymagają elastycznej doktryny i śmiałej, dalekosiężnej wizji”<sup>75</sup>.

Takie spełnianie zapotrzebowań ogółu na jednostkę wybitną można określić mianem pseudocharyzmy. Według M. Karwata, pojęcie to należy rozumieć jako: „[...] bądźź pozór

<sup>69</sup> J. Woroniecki: *Jak rządzić sobą i innymi*. „Nasz Dziennik” 2001, nr 85, s. 11.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> Zob. M. Karwat: *Charyzma i pseudocharyzma...*, s. 146.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 161.

<sup>73</sup> B. Russell: *Władza i jednostka*. Warszawa 1997, s. 128.

<sup>74</sup> Zob. B. Reeves, C. Nass: *Media i ludzie*. Tłum. H. Szczerkowska. Warszawa 2000, s. 106.

<sup>75</sup> J.M. Jackowski: *Rząd przelomu i nadziei*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 21, s. 8–9.

charyzmy, której nie ma, choć istnieją jej odpowiedniki, substytuty, bądź charyzma wprawdzie realna, lecz powstała żywiołowo w wyniku złudzeń zbiorowych lub stworzona sztucznie w rezultacie mistyfikacji ideologicznej, wyolbrzymienia i »uzupełnienia protezami« brakujących elementów»<sup>76</sup>.

W obliczu przemian o zasięgu ogólnoświatowym coraz częściej mówi się o **kryzysie przywództwa politycznego**, spowodowanym zmianami cywilizacyjnymi. Wśród przyczyn tego zjawiska wymienia się: rewolucję w komunikowaniu politycznym, postępującą globalizację, nowe odkrycia w dziedzinie medycyny, organizacji i zarządzania czy psychologii, które zmieniają życie społeczne<sup>77</sup>.

Jak wynika z badań T. Bodio, społeczeństwa tranzytowe podlegają przeciwnym tendencjom. Albo deprecjonują instytucję przywódcy politycznego (tak, jak to czyni NDz), albo uczestniczą w dążeniu elit do utrwalenia czy wzmocnienia ich roli. Przyczyn tych procesów dopatruje się w zjawisku rewolucji podmiotów, a z drugiej strony kontrrewolucji elit politycznych<sup>78</sup>. Twórcą tej pierwszej koncepcji jest Kazimierz Obuchowski.

Zdefiniował on rewolucję podmiotów jako konsekwencję zmian w dotychczasowej organizacji życia społecznego, w tym szczególnie roli jednostki. Dostrzegł pojawienie się „nowego indywidualizmu”, odmiennego niż: „[...] indywidualizm z ubiegłej epoki, który był formą protestu lub infantylnego negatywizmu”<sup>79</sup>. Nowy indywidualizm – zdaniem Obuchowskiego – wynika z poczucia prywatnej odpowiedzialności za losy świata, bez względu na to, jaki jest jego zakres. Nie wyklucza on współdziałania grupowego i działania na rzecz grupy, wyklucza natomiast kolektywizm, który podważa osobistą odpowiedzialność<sup>80</sup>. Każda jednostka zatem jest wartościowa dla dziejów. Staje się podmiotem działań w wymiarze globalnym. Dokonuje czynów poza obrębem instytucjonalnym, w tym także poza instytucją przywódcy politycznego.

NDz mocno akcentuje swoją dezaprobatę dla poczynań przywódców politycznych. W publikacjach znajdziemy wiele głosów odrzucających, z jednej strony, kult władcy, a z drugiej strony, nawołujących do organizowania „siły społecznej”. Krzysztof Kawęcki wspominał dzieło sprzed

<sup>76</sup> M. Karwat: *Charyzma i pseudocharzma...*, s. 164.

<sup>77</sup> Por. T. Bodio: *Przywództwo polityczne w obliczu wyzwań transformacyjnych*. W: *Przywództwo polityczne*. Red. T. Bodio..., s. 200–201.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 204–205.

<sup>79</sup> Internet: <http://free.art.pl/labuz/arpamieci/arwstep.html> (28.02.2005).

<sup>80</sup> Ibidem.



osiemdziesięciu lat pt.: *Polskie logos a ethos*, w którym znalazł wiele wskazań dla współczesnych Polaków. Powołał się na ideę budowania siły politycznej ze źródeł społecznych. Miała ona zachęcać do aktywizowania obywateli w samorządach lokalnych, by spowodować decentralizację aparatu władzy, prowadząc wreszcie do obywatelskości państwa: „My, Polacy, musimy dążyć do silnego państwa i do społeczeństwa silniejszego od państwa, a zatem musimy obmyślić sobie państwo bez biurokracji”<sup>81</sup>.

Swój sprzeciw wobec organizacji skupionych wokół silnego lidera wyraził również Mieczysław Ryba, szukając skutecznych rozwiązań dla formacji prawicowych w Polsce: „Po pierwsze – zarzucić trzeba pomysły budowania organizacji »wodzowskich« w rodzaju ROP Jana Olszewskiego. Struktury tego typu na dłuższą metę nie mają już raczej szans powodzenia”<sup>82</sup>. Zdaniem innego publicyisty, zawodzą również powołane przez państwo odpowiednie służby i struktury. W tej sytuacji rolę strażnika wartości obywatelskich musi przejąć naród<sup>83</sup>.

Przyjrzyjmy się stwierdzeniu M. Olbrychta: „To jednak państwo narodowe jest tą właściwą, służącą społeczeń-

stwom instytucją, która w demokracji ma mandat społeczny, choć nie zawsze musi służyć jego interesom. Globalizacja sprzyjająca interesom międzynarodowych korporacji podmywa fundamenty państwa narodowego, a wraz z nim demokracji”<sup>84</sup>. U T. Bodio znajdziemy refleksje na temat trudności związanych z globalizacją i demokracją, które w państwach transformujących się mogą skłaniać ich obywateli do chęci powrotu do silnego przywództwa. Z drugiej strony, pojawia się pytanie, czy politycy są jeszcze potrzebni. Taki sposób myślenia jest bardzo powszechny wśród Polaków, którzy w badaniach opinii publicznej wyrażają niechęć do polityki i do przywódców, potwierdzaną zresztą niską frekwencją wyborczą. Rodzi się przekonanie, że obywatele muszą liczyć tylko na siebie, a przestają oczekiwać czegokolwiek od władzy. NDz bardzo często wykorzystuje nastroje apatii społecznej, propagując społeczne akcje, niezależne od aparatu państwowego, jak chociażby publikacje wniosków w sprawie powszechnego uwłaszczenia.

Dalej, znajdziemy u autora rozważań o nowym typie przywództwa wnioski, które nieco przewrotnie odnoszą się do omawianego pisma.

<sup>81</sup> K. Kawęcki: *Prawica a samorządność*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 37, s. 9.

<sup>82</sup> M. Ryba: *Prawica polska u końca 1998 roku*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 273, s. 15.

<sup>83</sup> Zob. R. Surmacz: *Trzecia siła*. „Nasz Dziennik” 1999, nr 301, s. 13.

<sup>84</sup> M. Olbrycht: *Państwo kontra koncerny...*, s. 10.

T. Bodio stwierdza, że w zintegrowanych krajach europejskich zaznaczają się tendencje unifikacyjne w odniesieniu do władzy. Zaś w Azji Centralnej i na Zakaukaziu podkreśla się specyfikę narodową, która nie podlega procesom ogólnoświatowym<sup>85</sup>. NDz, jako gazeta występująca przeciwko Unii Europejskiej, stara się podkreślać wartość interesu narodowego (w tym także narodowej polityki ekonomicznej<sup>86</sup>), odcinając się od dążeń kontynentalnych: „[...] suwerenność Polski jest dobrem naczelnym; [...] pragniemy jako naród być podmiotem w stosunkach międzynarodowych, a nie przedmiotem rozgrywek rodzimych sił. Myślę, że w oparciu o tak postanowione zasady można zbudować prawdziwie prawicowy ruch społeczny”<sup>87</sup>.

Przywództwo charyzmatyczne zdezaktualizowało się, gdy sytuacja polityczna Europy Środkowo-Wschodniej minęła próg przełomowości. Nastal czas stabilizacji, w której potrzeba przywództwa profesjonalnego, legitymowanego w wyborach. Rewolucja podmiotów sprawia zaś, że zanim wykrystalizuje się nowy typ władzy, rządzący będą mieli trudności z uży-

skaniem legitymacji psychologicznej i etycznej wśród obywateli<sup>88</sup>.

Warto dodać, że obok omawianej rewolucji podmiotów istnieje druga ścieżka, tzw. polityki „bez ideologii”. Jest ona naturalnym wyrazem sprzeciwu obecnych elit politycznych względem tego zjawiska, bowiem to one najwięcej tracą na jego popularyzacji. Konsekwencją utrzymania takiej polityki jest kumulacja władzy ekonomicznej przy rozproszeniu władzy politycznej. Filozofia zysku wyprze filozofię podmiotów<sup>89</sup>. Jednak zdecydowanie przeciwko takiej sytuacji występuje NDz. Dowodem niech będą pełne potępienia słowa: „Mamona jest na pierwszym miejscu, a człowiek na końcu. Liczy się korzyść ekonomiczna, a nie liczy się człowiek”<sup>90</sup>.

Na kogo głosować? Jak głosować, żeby mądrze wybrać? – w odpowiedziach na te pytania autorzy tekstów, częstokroć napisanych po zwołanych w tym celu sympozjach, publikowali wskazówki dla wyborców co do kryteriów, jakimi powinni się kierować, dokonując wyboru kandydatów na polityka, przywódcę czy członka elity. Postanowiłam przeanalizować cechy, jakimi – zdaniem publicystów NDz

<sup>85</sup> Zob. T. B o d i o: *Przywództwo polityczne w obliczu wyzwań transformacyjnych...*, s. 213–214.

<sup>86</sup> Zob. W. C h l e b o w s k i: *W trosce o dobro wspólne*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 183, s. 9.

<sup>87</sup> M. R y b a: *Nowa formacja prawicowa*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 49, s. 9.

<sup>88</sup> Zob. T. B o d i o: *Przywództwo polityczne w obliczu wyzwań transformacyjnych...*, s. 214.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 217.

<sup>90</sup> E. F r a n k o w s k i: *Narodowy rachunek sumienia...*, s. 18–19.

– powinien charakteryzować się ów kandydat, by stworzyć obraz wzorcowego – według gazety – przywódcy. Posłużę się w tym celu kilkoma artykułami, w których określa się prawidłowe zasady słusznego wyboru.

Po pierwsze, dobry przywódca: „[...] jest »katolikiem«, katolickie zasady moralne i naukę społeczną Kościoła katolickiego stosuje w życiu prywatnym i publicznym”<sup>91</sup>. To kryterium nie budzi ani zdziwienia, ani szczególnych wątpliwości, bowiem pismo nazywające siebie „głosem katolików”, z samej definicji powinno zwracać uwagę na kwestie wiary. Z wymogiem tym wiążą się wyznawane wartości. Akcentuje się ich tradycyjny wymiar, a zatem: dobro Polski, Polaków i rodzin jako cel działalności przed interesami ugrupowania<sup>92</sup>. „Patrzanie w przyszłość bez świadomości naszego dziedzictwa jest tragedią. [...] Dlatego właśnie tradycja jest rzeczywistym wyzwaniem na przyszłość”<sup>93</sup>. Powołując się na książkę Marka J. Chodakiewicza, dziennik opublikował pięć **wartości**: „[...] związanych

nieodłącznie z prawicą. Są to: wiara, rodzina, tradycja, własność prywatna i wolność jednostki”<sup>94</sup>.

Wiąże się z tym odpowiednie podejście do pracy społecznej, politycznej lub gospodarczej jako **służby** społeczeństwu, w imię dobra wspólnego. W opracowaniu dotyczącym prasy katolickiej, jeszcze przed powstaniem NDz, znajdziemy opinię, iż publicyści tych gazet kładli duży nacisk na poprawne rozumienie pojęcia „polityka”: „Odrzucano rozumienie polityki jako bezwzględnej walki o władzę. Za właściwe uważano natomiast pojmowanie polityki jako służby dla społeczeństwa, zabieganie o dobro wspólne”<sup>95</sup>.

W tym samym kierunku zmierza redakcja omawianego dziennika: „Celem prawicy ideowej nie jest tylko przejęcie władzy. Widzimy w swojej działalności pewnego rodzaju misję, posłannictwo, które wychodzi o wiele dalej poza obsadzanie stanowisk”<sup>96</sup>. Jednocześnie zwraca się uwagę na fakt, że poza należnym wynagrodzeniem nie należy czerpać z niej innych korzyści materialnych<sup>97</sup>. A za przy-

<sup>91</sup> *Jak głosować, żeby mądrze wybrać. Propozycja kryteriów dla kandydatów do władz politycznych i gospodarczych – dla wyborców katolików.* „Nasz Dziennik” 2004, nr 99, s. 11.

<sup>92</sup> *Ibidem.*

<sup>93</sup> M. D y b o w s k i: *Zobowiązanie wobec przeszłości.* „Nasz Dziennik” 1998, nr 32, s. 9.

<sup>94</sup> M. N o w a k: *O prawicy i lewicy.* „Nasz Dziennik” 1998, nr 29, s. 8.

<sup>95</sup> M. H a b o w s k i: *Nauka społeczna Kościoła w świetle prasy katolickiej w Polsce (1989–1995). Wybrane problemy.* Wrocław 2002, s. 110.

<sup>96</sup> D. P a w ł o w i e c: *Przeciw koniunkturalizmowi.* „Nasz Dziennik” 1999, nr 168, s. 11.

<sup>97</sup> *Zob. Jak głosować, żeby mądrze wybrać...*, s. 11.

kład „godny naśladowania” podano postawę radnego z Janowa Lubelskiego, który zrzekł się pobierania diety na rzecz – biednych<sup>98</sup>.

Słusznym jest w tym miejscu odwołanie do cyklu artykułów traktujących o procesie przygotowywania się środowiska katolickiego do wyborów samorządowych, opublikowanego w 2002 r. Intencją autora, który najpierw głosił swoje propozycje na antenie Radia Maryja, było zainicjowanie organizowania szkoleń kandydatów na kandydatów na radnych w okręgach wyborczych. Szkolenia te miały zweryfikować potencjał chętnych do sprawowania władzy i wyłonić najsilniejszych i najbardziej odpowiednich, aby po odbyciu tego szkolenia „z czystym sumieniem” można było poprzeć ich kandydatury. Podstawowe kryterium selekcji sprowadzało się do jednego zdania: „[...] najważniejsza bowiem w doborze kandydatów do pełnienia funkcji publicznych jest ich »formacja«”<sup>99</sup>.

Wybory samorządowe mają szczególne znaczenie dla publicystów dziennika. Wielokrotnie wypowiediano się na temat **samorządu** jako władzy

najbliższej katolikom: „Ustrój chrześcijański to ustrój samorządowy, który wszystkie swe działania podporządkowuje dobru i rozwojowi człowieka, a nie jakiejś utopijnej i antyludzkiej ideologii”<sup>100</sup>. Zatem, osoby pretendujące do władz powinny charakteryzować się cechami dobrego gospodarza i ogólną wiedzą oraz orientacją w zakresie funkcjonowania i zarządzania lokalnym organizmem. Powinny być roztropne, odpowiedzialne, a często i odważne: „Należy bezwzględnie postawić na osoby, które są już znane i sprawdziły się w dotychczasowym działaniu politycznym”<sup>101</sup>. We wskazówkach ogłoszonych przed wyborami parlamentarnymi również zwracano uwagę, aby głosować „tylko na ludzi sprawdzonych”<sup>102</sup>. By stworzyć: „[...] prawdziwą alternatywę, powinien on [prawicowy ruch społeczny – I.Z.] być tworzony na podstawie sprawdzonych formacji. [...] Potrzebni są do tego liderzy o znanych i pewnych nazwiskach”<sup>103</sup>.

Mimo iż wymogi te brzmią stonkowo ogólnie, często wzmacniane były konkretnymi nazwiskami. Zupełnie odmienne spojrzenie na popula-

<sup>98</sup> Zob. Z. Baronowski: *Przykład dla innych*. „Nasz Dziennik” 2003, nr 177, s. 10.

<sup>99</sup> J. Kawecki: *Przygotowanie kandydatów na radnych*. „Nasz Dziennik” 2002, nr 50, s. 10.

<sup>100</sup> A. Braś: *Jaki samorząd*. „Nasz Dziennik” 2002, nr 154, s. 12.

<sup>101</sup> Ibidem.

<sup>102</sup> Zob. Cz.S. Bartnik: *Ojczyzny wolność racz ratować, Panie!* „Nasz Dziennik” 2001, nr 205, s. 10.

<sup>103</sup> P. Sosiński: *Stworzyć prawdziwą alternatywę*. „Nasz Dziennik” 1999, nr 9, s. 8.

ryzowanie takich, a nie innych osób przez nie tyle media katolickie, co nawet księży, miał Episkopat Polski. Warto bowiem dodać, że w innym miejscu, pod hasłem „na kogo głosować”, znajdziemy następującą wskazówkę: „Jeśli ktoś z Polaków nie ma czasu na śledzenie polityki, to niech poradzi się księży parafialnych”<sup>104</sup>. Tymczasem w Komunikacie Rady Stałej przed wyborami parlamentarnymi 2001 znajdziemy zdanie, że: „[...] wyboru każdy musi dokonać sam, zgodnie ze swoim sumieniem. Kościół nie będzie wskazywał, na jakie ugrupowania głosować, zachęca jednak, aby wybierać tych ludzi i te partie, które w życiu społecznym kierują się zasadami etyki chrześcijańskiej, broniąc m.in. życia ludzkiego od pczęcia do naturalnej śmierci, troszcząc się o dobro rodziny, zwłaszcza wielodzietnej”<sup>105</sup>.

Z analizy publicystyki NDz jawi się pewien model przywódcy, choć mam wrażenie – zbyt papierowy. Słusznie jeden z autorów gazety dostrzegł znaczenie stwierdzenia, że: „[...] polityka jest sztuką możliwości”<sup>106</sup>. Oczywiście jest, że należy budować ideały i do nich dążyć. Jednak język gazety jest

tak jednoznaczny, iż trudno przewidzieć, ile inwektyw pod swoim adresem przeczyta ten, kto od tego ideału odstąpi. Dowodem na to, że publicyści NDz lubią dużo pisać, dając wyraz swego rodzaju roszczeniowej wobec reszty świata postawy, niech będą słowa: „Trzeba myśleć perspektywicznie, globalnie i narodowo, a działać rodzinie i lokalnie, tu i teraz. Same programy też nie wystarczą: trzeba wytyczać nie tylko to, co jest do zdziałania, ale także przygotować prawidłowe, modelowe rozwiązania. Trzeba nad nimi pracować koncepcyjnie, wdrażać projekty i sprawdzać je praktycznie, ulepszać i popularyzować to, co dobre”<sup>107</sup>. Można by powiedzieć – żadna nowość. Tym bardziej, że poza krytyką działań aktualnie rządzącego stronnictwa, niewiele znajdziemy konkretów, o które tak często się woła. Owszem, publikacje, które dotyczą sceny politycznej, utrwalają konserwatywno-narodowy nurt gazety, ale przypominają opinię, jaką wystawili sobie młodzi działacze zgodnych ideologicznie z pismem organizacji: „[...] w każdym naprawdę wielkim człowieku musi tkwić marzyciel, a ten znajduje się prawie w każdej młodej duszy. Tylko ludzie wiecej

<sup>104</sup> Cz.S. Bartnik: *Ojczyzny wolność racz ratować, Panie!...*, s. 10.

<sup>105</sup> K. K o w a l c z y k: *Kościół katolicki a kultura polityczna współczesnej Polski*. W: *Zrozumieć politykę*. Red. R. B ä c k e r, J. M a r s z a ł e k - K a w a, J. M o d r z y ń s k a. Toruń 2003, s. 206.

<sup>106</sup> K. K a w ę c k i: *Z AWS-em dla solidarnej Polski*. „Nasz Dziennik” 1999, nr 23, s. 9.

<sup>107</sup> W. B o j a r s k i: *Potrzeba pozytywnych programów*. „Nasz Dziennik” 2004, nr 131, s. 13.

zmieniają rzeczywistość i są w stanie zrealizować własne marzenia”<sup>108</sup>.

Wylania się z tego spojrzenia – brak doświadczenia. S.R. Covey wskazywał, podając zasady skutecznego przywództwa: „Daj komuś rybę, a nakarmisz go na jeden dzień. Naucz go łowić ryby, a nakarmisz go na całe życie”<sup>109</sup>. Puentą tych rozważań niech będą słowa z NDz, stanowiące jakże niezgodne z konfliktową intencją redakcji zalecenie: „[...] rządzący muszą nauczyć się szanować poddanych sobie obywateli i służyć im, realizując zasadę dobra powszechnego. Zaś zwykli ludzie winni starać się szanować jeśli nie osoby będące u władzy, skoro te przez swe niegodziwe czyny na to nie zasługują, to przynajmniej instytucje władzy, by nie kroczyć ku anarchii”<sup>110</sup>.

**Antywzorzec** gazety to krytyka liberalów, demokratów, autokratów, miernot i figurantów, karierowiczów, biurokratów, czyli tym gorszej grupy rządzących, im bardziej dysponujących władzą i dostępem do mediów. I choć znajdziemy w tych opiniach negatywnych szereg zasadnych argumentów, to wrażenie pozostaje to samo – są źli, bo to „oni” rządzą. Krytyka ta dotyczy nie tylko partii demokratyczno-liberalnych, ale także skierowana była

do AWS u schyłku rządów. Właśnie sytuacja tej ostatniej pozwala domniemywać, że oczekiwania NDz są na tyle modelowe, że aż niemożliwe do zrealizowania. Sam wzorzec bowiem nie jest jednoznaczny. W publikacjach znajdziemy opinie odrzucające ideę przywództwa jako funkcji konkretnej osoby, ale także postulaty budowania programów i wizji właśnie wokół silnego autorytetu.

Poszukiwanie wzorców osobowych przywódców politycznych w publicystyce „Naszego Dziennika” wymaga zachowania dystansu wobec publikowanych treści tak, by nie popaść w skrajność zgodną z intencją redakcji lub przeciwnie – radykalnie taką postawę odrzucić. Cel artykułu to prezentacja **modelowych osobowości politycznych**. Należy przy tym pamiętać, że model ten to ilustracja poglądów i oczekiwań nie tylko samych publicystów NDz, ale i szerokiego grona odbiorców. Obraz zatem odnosi się do znacznej grupy Polaków, którzy realizują swój wzorzec chociażby w akcie wyborczym. Stąd też wśród analizowanych tekstów znalazły się także opinie z rubryki *Czytelnicy*. Bowiem dziennik, jak też Radio Maryja czy Telewizja Trwam, skupia swoją publiczność w jednej wielkiej „rodzinie”.

<sup>108</sup> M. K o w a l e w s k i: *Młodzież a polityka*. „Nasz Dziennik” 1998, nr 228, s. 8.

<sup>109</sup> S.R. C o v e y: *Zasady skutecznego przywództwa*. Poznań 2004, s. 9.

<sup>110</sup> A. G ó r s k i: *O autorytet władzy...*, s. 9.

Wielu badaczy analizuje pojęcie **wspólnoty** w odniesieniu do zbiorowości określanych przymiotnikiem „nasz” – czyli „Nasz Dziennik”, Nasza Rozgłośnia bądź Telewizja, Fundacja Nasza Przyszłość. Jak zauważyła E. Bobrowska, analizowana gazeta: „[...] nawiązuje do tradycji romantycznej, w której centralne miejsce zajmuje pojęcie wspólnoty jako duchowo zjednoczona zbiorowość połączona ideą braterstwa i silnymi więzami osobowymi”<sup>111</sup>. Warto przywołać badania J. Grzybczaka, z których

wynika, że przynależność do tej samej publiczności medialnej powoduje światopoglądową bliskość zróżnicowanych pod względem wieku, zawodu, aktywności grup społecznych<sup>112</sup>. Stworzenie wrażenia jedności grona, tak nadawców czy odbiorców, jak i sympatyków w omawianym piśmie jest o tyle łatwe do osiągnięcia, iż obejmuje osoby silnie związane z religią katolicką. Dotyka wymiaru duchowego, bardzo osobistego, a zarazem wiąże się z kwestią wiary – nie podlega więc dyskusji.

<sup>111</sup> E. Bobrowska: *Kategoria wspólnoty w definicjach formułowanych na łamach „Naszego Dziennika”*. „Zeszyty Prasoznawcze” 2003, nr 1–2, s. 45.

<sup>112</sup> Por. W. Pisarek: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*. Kraków 2002, s. 162.

---

Izabela Zielińska:

***A stereotype of politician.  
The models of political leaders' personality  
in the publications of "Nasz Dziennik"***

The political leadership concerns a special kind of performed assignments, arriving at a decision of a greater meaning and rank than the resolutions of other kind of leaders. It is related to power domain that is bigger in comparison with the non-political leaders, because it includes more numerous and more varied measures of authority. This problem is analysed by the authors of publications in "Nasz Dziennik". They comment on the present political and social situation in Poland to show who should be their ideal. As shown by this study, this vision is characteristic of all groups connected with the daily. Due to their association with the same group of media, consumer people who are different in respect of sex, profession and social group activities, share similar opinions.

A scientific background accumulated by the author of the articles, takes also the opinion of the newspaper's readers into account. The analysis of these texts is to compose the models of political leaders' personality to answer the question – what is the 'ideal' promoted by "Nasz Dziennik". Because of the radical language used in this newspaper, the author examines the positive and negative qualities of political leaders to build a true image.

The article shows that the anti-model of political leaders created by the daily contains a criticism of liberals, democrats, autocrats, tripe and figure heads and career bureaucrats. They all are the worse group of leaders due to having the greatest power and access to the media. Although we find many rationalized arguments in their negative opinions, the impression is the same – bad are those who govern. The criticism not only deals with democratic-liberal parties, but it was also leveled at AWS at the end of its regime. The situation of this last party did not live up to the expectations of "Nasz Dziennik", as such models are impossible to realize.

The model is not interchangeable. In the articles, we find the opinions which refuse an ideal role of a particular person in leadership, but at the same time we can hear the voices for building programmes and visions around a strong authority.